Cena 20 gr. Opłata poczt. opłacona rycz.

Rok X. ZAMOŚĆ, dnia 15 listopada 1932 r. Nr. 22

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik naczelny Organ Kościoła Katol.-Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.

„Wiara bez światła, to ciało bez ducha — to trup“
(B. F. Trentowski)



„Polsko Ciebie się żadna trucizna nie imię, krzyżem Twym papież jest, a Twa zguba w Rzymie“ (J. Słowacki)

Ks. PRZECHOCKI

Bóg w świadomości ludzkiej.

Robotą dzisiejszych komunistów, masonów i ateuszy, jest głoszenie haseł, iż niema Boga, że Bóg nie istnieje.

Takie twierdzenie jest zupełnie gołosłowne, nieoparte na żadnym argumencie, a nawet złośliwe, bo przecież człowiek pierwotny już miał wrodzony od początku swego istnienia, jakiś popęd religijny, i zawsze odnosił się do Wyższej Istoty, cy to z prośbą, czy z modlitwą dziękczynną. Różni ludzie, różnie wyobrażali sobie tą Wyższą Istotę. Zapytajmy jednak najwyższych przedstawicieli ducha ludzkiego, co oni nam powiedzą o Bogu? Oświadczą się za Nim czy przeciw Niemu? Posłuchajmy co nam odpowiedzą?

„Otóż nie było i niema na ziemi ludu i plemienia, któreby niemiało jakiegokolwiek przekonania o istnieniu Istoty Najwyższej i nie znało jakiejkolwiek czci religijnej” — brzmi zgodna odpowiedź.

Rozpocznijmy od prastarej kulturalnej krainy Indji. Księgami świętemi hindusów są cztery księgi Weda. W pierwszej z nich, w Rigwedzie, czytamy: „Jeden jest tylko Bóg wśród bogów“. Imię Jego: Dyu — Światło. A gdy się zwrócimy do drugiego środowiska cywilizacji w historji starożytnego świata, o Asyrji i Babilonu, położonych pomiędzy rzekami Eufratem i Tygrysem, gdzie stała kolebka ludzkości, czego się dowiadujemy o ich świadomości religijnej? Otóż mozolne i pracowite badania uczonych, z trudem odczytujących prastare napisy klinowe, na zbutniałych papyrusach, zapomniane i zagrzebane w gruzach niegdyś wielkich państw, wykazały niezbicie, że semickie narody posiadały wspólne imię dla określenia Bóstwa. Jest to słowo El, po babilońsku Ilu, a po arabsku Allah. A za tem i tu znajdujemy pamięć czasów czystej, niezmąconej wiary w Boga.

Trzeciem kulturalnem środowiskiem starego świata była dolina Nilu, Egipt, cudowna i zachwycająca kraina Faraonów. Spiżowym pomnikiem kultu religijnego jest tak zwana „księga umarłych“. Rozpoczyna się ona od słów: „O Styrze z Amenti wieczny królu“. Styr był dla egipcjan wyobrażeniem potęgi i siły Bóstwa. Bóstwo to jest nazwane gdzieindziej „Stwórca nieba i bogów“, przed którym wszyscy bogowie nisko się schylają“. Tak więc poganie, czczą fałszywych bogów, w tem przeświadczeniu, że istnieje jakaś wyższa istota czyli Bóstwo. Rzymianie przodujący nauką swoją i prawem w rodzinie narodów starożytnych, nazywali tę najwyższą istotę Jowiszem. Całe ich życie prywatne i publiczne, mimo wielkiego upadku obyczajów, było oparte na podstawie religijnej. Nie było czynności państwowej, nie było rozprawy sądowej, wojny ni pokoju bez ofiary na cześć bogów. To też czytamy

u słynnego pisarza rzymskiego Cycerona dumne te słowa: „Pobożnością, religijną i mądrością, dzięki której poznaliśmy, że potęga nieśmiertelnych bogów wszystkiem kieruje, kroczymy na czele narodów.“ A komu nie jest wiadome jaką starożytna Grecja odznaczała się religijnością?

Najwięksi jej myśliciele, najwięksi genjusze jak, Platon, Arystoteles, Sokrates wierzyli w jednego prawdziwego Boga. W stolicy Grecji, w Atenach, znajdował się ołtarz z napisem „Nieznajomemu Bogu“. A na świątyni w Delos widniał napis Ei — Ty jesteś.

Słusznie więc mógł historyk grecki Plutarch powiedzieć o świecie starożytnym, że „Łatwiej możesz znaleść miasta bez murów, bez królów, bez szkół, bez monety, ale narodu bez Boga, bez modlitwy, bez powoływania się na Boga, bez ofiar, nikt nie widział, ani nie zobaczy nigdy“.

C. d. n.

Biskupstwo św. Piotra w Rzymie i sukcesja Apostolska.

Ńa wielce kruchych i nieuzasadnionych podstawach opiera się biskupstwo św. Piotra w Pzymie, bo wszak Pismo św. ani słowem nie wspomina, by św, Piotr był kiedykolwiek w Rzymie. Nowocześni badacze skłaniają się ku twierdzeniu, że św. Piotr - Rzymu nawet nie widział nigdy. Tradycja rzymska twierdzi, że Piotr był pierwszym biskupem w Antyochii skąd przeniósł się do Rzymu, gdzie sprawował urząd biskupi przez 25 lat, aż do chwili męczeńskiej śmierci podczas Nero owskich prześladowań w 65-tym roku. Zobaczymy wiele w tem prawdy: Od śmierci Chrystusowej 33 go roku do prześladowań Nerona upłynęło pełnych 31 lat; z pierwszego i drugiego rozdziału listu Pawła do Galatów wynika, że jeszcze w 20 lat po śmierci Chrystusa Piotr mieszkał w Jerozolimie, dokąd Paweł udał się był dla porozumienia się w pewnych sprawach (Gal. 2,9). Następnie słyszymy o Piotrze w Antyochii, gdzieto Paweł zgromił go w obliczu całego zboru (Gal. 2,11). Jakiś czas również uczniowie Kefasa — Piotra (1 Kor. 1,12) W późniejszych latach znajdujemy go w Babilonie, w którejto okolicy mieszkało wielu żydów z czasów niewoli Babilońskiej (1 Piotr 5,13). Origines, jeden z najdawniejszych pisarzy kościoła twierdzi, że misjonarskie prace Piotra odbywały się głównie pomiędzy Żydami, rozprószonymi na obszarze Pontu, Galacji, Bitynii, Kappadocji i Azji, co w zupełności odpowiada dowodzeniu Pawła, że podczas gdy on był powołany do kazania ewangielji poganom, Piotr był apostołem obrzezania, to jest Żydów (Gal. 2,7). Sam Piotr uważał się również za powołanego do pracy wśród Żydów, poświęcając swój list "przychodniom (żydom), rozproszonym w Poncie, Galacji, Kappadocji, Azji i Bitynii." W świetle tych danych zacho-

dzi poważne pytanie, w jaki sposób Piotr mógł spędzić 25 lat w Rzymie? Ponieważ, jak już wspomniałem na wstępie, Piotr zamieszkiwał przez lat 20 po śmierci Chrystusa, czyli do roku 53 chrześcijańskiej ery w Jerozolimie, pozostaje do czasu jego śmierci, gdyby takowa w Rzymie, za czasów prześladowań Nerona nastąpić miała, około 12 lat. W te lat 12 musi być włączona Piotrowa praca w Antyochji i Koryncie, oraz inne rozliczne działania, którym Piotr oddawał się u schyłku pracowitego żywota. W jaki sposób powtarzam mógł Piotr spędzić 25 lat w Rzymie, lub wogóle rezydować tamże przez jakiś dłuższy okres czasu, będąc pochłoniętym działalnością tego rodzaju, w miejscowościach setki mil od Rzymu odległych? Legendy rzymskie o bytności św. Piotra w Rzymie zabija dziś w puch nauczycielka prawdy, niefałszowana historja. (C. d. n.)

Z uchwał pierwszego św Synodu odbytego w Zamościu 2 i 3 VI. b. r.

USTAWA ZASADNICZA

czyli

KONSTYTUCJA

KOŚCIOŁA

Katolicko Apostolskiego Polsko-Narodowego.

(C. d.—10)

DZIAŁ VI.

Kolegjum św Kanonów Wiary i Obrzędów.

Kolegjum ma wprowadzać w życie Kościoła postanowienia normujące „obrzędy” i posługiwanie w nabożeństwach;

c) Św. Kolegjum Kanonów wiary i obrzędów ma dalej za zadanie nawiązywanie łączności z inemi Kościołami:

uchwała

1) Św. Synod daje swoje pełnomocnictwo jednogłośnie i jednomyślnie zawarcia unji (celem leg . . . . Kościoła Kat. Ap. Pol. Nar) z jednym z Kościołów chrześcijańskich, prawnie przez Państwo uznanych, z zastrzeżeniami wynikającemi z Konstytucji Kość. K. Ap. P. Nar. i z ducha potrzeb Kościoła naszego;

2) Decyzja w tej mierze musi zapaść na jawnem posiedzeniu św. Kolegjum kanonów, wiary i obrz. i przyjęta jednogłośnie, choć nie jednomyślnie;

3) ma dalej utrzymywać łączności z innemi Kościołami chrześcijańskimi, aby wizja, która wstaje przed oczyma naszemi, a to pierwotnego apostolskiego Kościoła, żyjącego pełnią „Prawdy“ i zgromadzające-

go wokoło siebie wszystkich, na których „Duch św. pałd . . , i uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa i zwali siebie chrześcijanami“ (Dz. Ap.) znów stała się rzeczywistością — bo „jeśliż im też łaskę dał Bóg jako i nam, czem jesteśmy, byśmy się od jedności z nimi uchylali, albo ich osądzali, „żebyśmy mogli zabronić Bogu?“ por. Dz. Ap. 17), kiedy „jeden Pośrednik i Boga i ludzi Człowiek Chrystus Jezus“. (I Tym. II,5)

Uchwała: W Bogatej różnorodności życia duchownego i wewnętrznej pobożności będziemy w przedsięwzięciu serdecznem trwali w Panu zachowując z innemi Kość. chrześcijańskimi jedność ducha w związce pokoju — aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy (1 Tym. 2,4-5).

d) Kolegjum św. Kanonów wiary i obrzędów jest dalej organem nadzorczym i doradczym (por. Dz. Ap. 15,22) — „wtedy się podobało apostołom i starszym ze wszystkim Kościołem wybrać mężów .. którzy powiedzą (Dz. Ap. 15,21) wglądnąwszy — rozpoznawszy (11,23) z upoważnienia i z ramienia św. Synodu, czynności Biskupa w Kościele, czynności związane ściśle z sakrą, dostojeństwem i godnością biskupiego stanowiska: „aby był nienaganny... obyczajny... nie nowotny: aby podniósłszy się w pychę, nie wpadł w sąd djabelski” (I Tym. 3,2-6), a to:

a) w wyjątkowo ważnych i ważkich chwilach dla życia Kościoła Kolegjum św. Kanonów wiary i obrzędów ma obowiązek w duchu braterskiej — Chrystusowej miłości zwrócić Biskupowi uwagę o jego czynnościach — jeśli one nie licują z sakrą Biskupią;

e) gdyby zaś zaszedł fakt rozmyślnego i świadomego łamania Konstytucji Kościoła t. zn... „wiarę i dobre sumienia odrzuciwszy (por. I. Tym. 1,19) przez Biskupa to św. Kolegjum Kanonów wiary i obrzędów ma święty obowiązek o tem powiedzieć Kościołowi, czyli zwołać św. Synod na nadzwyczajne Zgromadzenie w ciągu miesiąca i przedłożyć całą sprawę pamiętając, że:

1) krok taki musi bysi być powzięty na specjalnie w tym celu zwołanem jawnem posiedzeniu i uchwała w tej sprawie: t. j. postawienia Biskupa w stan oskarżenia ew. zawieszenia go w jego prawach musi zapaść jednomyślnie głosami z liczby pięciu rzeczywistych członków Kolegjum (przy wstrzymaniu się od głosu szóstego członka, którym jest z urzędu Ks. Biskup-Ordynarjusz;

2) musi Kolegjum św. Kanonów wiary i obrzędów sporządzić akt oskarżenia — ewent. zawierzenia praw, umotywować go i podpisać;

a) kopję tego aktu — uwiterzytelnioną przesłać, albo doręczyć oskarżonemu Biskupowi oryginał zaś przedłożyć Zgromadzeniu św. Synodu i oskarżenie swoje ew. — konieczność zawieszenia w prawach poprzeć dowodami.

3) W razie niesłusznego, niesprawiedliwego oskarżenia (a więc

nie udowodnionego), tembardziej zawieszenia w prawach — członkowie Kolegjum św. Kanonów wiary i obrzędów, odpowiadają przed Św. Synodem, który zastosuje surowe kary — łącznie z usunięciem winnych ze społeczności Kościoła, publicznego napiętnowania dyfamacji z ambon. ogłoszeniu wyroku w urzędowym organie „Polska Odrodzona" i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej przed urzędem państwowym.

4) W razie udowodnionej winy św. Synod samowładnie decyduje i postanawia wymiar kary na Biskupa.

(C. d. n.)

LIST OTWARTY

do całego Społeczeństwa Polskiego

DAN 10 XI-32 W 14-TĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI OJCZYZNY—POLSKI.

„Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju" (Pis. Św. - św. Paweł do Efezu IV, 3)

P. T. Obywatele i Obywatelki ziemi Polskiej!

Kiedy w latach 1908-1911 danem mi było, jako uczniowi gimnazjalnemu kl. VI. VII i VIII wygłaszać podczas obchodów mowy patrjotyczne, czyto przy pomnikach naszych wielkich wieszczów i bohaterów narodowych, czy na wieczorkach patrjotycznych, wówczas duch mój karmił się nadzieją przyszłej wolności, a wolnościowy odruch potęgował uczucia miłości Ojczyzny i umacniał pragnienie dożycia tej chwili, kiedy rozdarta na trzy części Ojczyzna, zmartwychwstanie i roztoczy swe opiekuńcze skrzydła nad kwilącemi do wolności dziećmi.

Z wybuchem wojny w r. 1914 zaczęły się powoli realizować moje sny o wolności. Na zew: „do broni o wolność Ojczyzny" zgłosiłem się i ja osobiście do Starostwa w Nowym Sączu, by zaofiarować swe siły w obronie wolności Ojczyzny. Zgłoszenie moje jednak odrzucono z oświadczeniem, że duchownych do wojska nie biorą (a byłem już wówczas w sukni duch, jako kleryk Sem. duch) Nie przyjęto więc mnie do służby o wolność Polski, mimo, że miałem przeszkolenie wojskowe z jednorocznej szkoły oficerskiej, odbytej w Krakowie w r. 1912, przyjęto za to moich braci z których brat Jan zginął w Karpatach 1914, rozszarpany przez granaty, brat Tomasz nauczyciel zginął jako porucznik 7/VII 1920, zarąbany przez bolszewików, brat zaś Franek zmarł p.. Mnie samemu przypadło w dziele stanąć jedynie jako kapelan W. P. w randze kapitana w r. 1919 na froncie ukraińskim. Zgi-

nęło mi więc trzech braci. Lecz na co ja to wspominam? Na to, by pojęto lepiej moją miłość dla Ojczyzny, której wolność okupiłem krwią bratnią i by zrozumiano dziś mój ból, powstały na widok panoszących się u nas polakożerców i podobnych im gnębicieli ducha polskiego, stworzonych na obraz Grelewskiego, Kauna, Wohlfenburga i t. p, którzy chcieliby zgnieść wolność ducha i sumienia krwią bratnią odkupioną. Jako polak z krwi i kości pozwolę sobie skreślić przez łamy pisma parę gorzkich słów prawdy. Zdawałoby się, że niewola nauczyła nas oceniać „wolność“, zdawałoby się, że ze wskrzeszeniem Ojczyzny serca narodu polskiego scementuje miłość ideałów narodowych, zharmonizuje się twórcza myśl polska, spotęguje się zapał w pracy w kierunku utrwalenia niepodległościowego bytu naszej Ojczyzny, by uczynić z niej nowoczesne mocarstwo ducha, kultury i cywilizacji o napięciu bodaj zachodnio-europejskiem. Niestety, kiedy nad umęczonem i zroszonem krwią bratnią społeczeństwem polskiem zeszła zorza wolności w r. 1918, to równocześnie z nią rozpostarły swe złowieszcze skrzydła: „zmora targów politycznych“ — duch targowiczan, duch biskupów Massalskich, Kossakowskich, duch jezuityzmu i duch kramikarstwa swego nieokiełzanego „ja“. A więc niestety!!

Jak za czasów zaborczych mieliśmy różnych inkwizytorów, którzy męczyli ducha polskiego, tłumili polską myśl wolnościową, wynaradawiali, zabijali w sercach wszelkie uczucia miłości Ojczyzny, gnębili język polski (Września, Chełmszczyzna) tak i w czasach doby obecnej nie brak różnego gatunku inkwizytorów, którzy na sposób wrogów gnębią wszelki zdrowy, postępowy wolnościowy odruch twórczy, owocny dla Polski (jak n. p. Kość. Apost. Pol. Nar., — nowe prawo małżeńskie i t. d.) Rozmaite karły duchowe i umysłowe, nauczone stale przeżuwać litylko okłapy i karmić się cudzemi wypocinami, oraz niewolniczo trzymać się talmudystycznych paragrafów, któremi starannie obwarowano; zawsze żywotną i twórczą myśl Bożą o ciągłem doskonaleniu się człowieka i rozwoju jego wewnętrzych władz na drodze postępu,— wysilają się, by w sposób destrucyjny i opozycyjny unicestwiać zamierzenia wielkich w narodzie ludzi — czynu Każdemu przecież wiadomem jest, ile kosztowała nas wolność Polski. Długie lata tajnej-konspiracyjnej i niebezpiecznej pracy gorących patrjotów, świadczyły o mozolnych przygotowaniach wolnościowych; a w następstwie o samej wolności Ojczyzny. Obecnie jednak ci ludzie, którzy tę pracę przygotowali, rozpalili hasła wolnościowe i z narażeniem swego życia realizowali je, ci ludzie są dziś często opluci i od czci odsądzeni. Każdemu przecież wiadomem jest, że w tych wielkich przełomowych, historycznych chwilach walki o wolność, opatrznościowym sztandarowym mężem stał się Józef Piłsudski, stał się ten, który idee podniesione przez Kościuszkę

i naszych wieszczów narodowych, a potem uświęcone i podtrzymywane życiem i krwią ofiarną bochaterów powstania Listopadowego i Styczniowego, urzeczywistnił, wcielił w czyn i przy pomocy swych żołnierzy i ofiarności społeczeństwa wskrzesił Polskę niepodległą. Marszałek więc Piłsudski jako twórca, krzewiciel i propagator wielkich, chwalebnych, twórczych i zbawiennych idei stał się nieśmiertelnym mężem w narodzie polskim. Dnia 10 listopada przypada rocznica Jego powrotu z niewoli i powitanie Go, jako wskrzesiciela Polski w stolicy Warszawie. Lecz jakże odmienny był ów dzień wiwatów od dnia dzisiejszego? Jakże szybko zmieniły się uczucia wielu do Jego osoby, choć motto działań Jego:

„Salus Patriae — suprema lex" nie zmieniło się. Polska zmartwychwstała, lecz nie wszyscy zrozumieli dziejowe znaczenie tej chwili. Stąd też zamiast wszyscy Jej obywatele, bez różnicy na wyznanie czy narodowość, winni byli stanąć do twórczej i owocnej pracy i starać się w myśl wskazówek Pisma św. „zachować jedność ducha w związce pokoju", to wielu spoistość tą złośliwie niszczy. Typowe warcholstwo wielu tak jak ongiś sprowadziło niewolę, tak dziś rozbija spoistość w społeczeństwie i paraliżuje pracę tegoż. Znamiennem też jest, że u nas to, co się dziś chwali i uwielbia, to samo nazajutrz — potępia się i plugawi. Któż może dziś przekreślić bezwstydnie chlubną działalność wolnościową wodza Józefa Piłsudskiego? Zapewne nikt odpowiecie. — Kłamstwo! Wszak nasza krótkopamiętliwość i kretynizm umysłowo-zaściankowy u wielu, zdolny jet przecież, dla dogodzenia swojemu „ja" splugawić, ba nawet skreślić z historji to z Jego działalności, co pomimo to, zostanie dla nas spiżowym pomnikiem chluby.

Tnące żądło „ós" zwróciło się już niejednokrotnie przeciwko Piłsudskiemu jako Wskrzesicielowi Polski i zwróci się może przeciwko tym, którzy śmią dziś wspominać ze czcią o bohaterrkich, niepodległościowych Jego czynach. Myśl potępienia ze strony wiecznie niezadowolonych nie przeraża nas jednak. Cenilem i cenił będę bez lęku czyny i działalność wielkich patrjotów, zaś jako polak, biskup Kościoła Pol. Nar. (organizacji apolitycznej) nawoływałem i nawoływał będę wszystkich do lojalnei współpracy z władzami Polskimi (jakiegokolwiekby one były zabarwienia politycznego), bo sumienie polskie i serce polskie nakazują mi szanować swoje polskie władze. Podrywanie autorytetu swoim władzom, uważam za zbrodnię, bo wszak autorytet to wielki kapitał rezerwowy i gwarancyjny, którego nie godzi się nam naruszać. W Polsce jest wielu takich obywateli, co wczoraj wołali „hosanna", a dziś „ukrzyżuj". Tacy, to nie myślący obywatele, to nie miłośnicy Ojczyzny, to nie ideowcy, lecz żerujące pasożyty. Smutny obraz tej demagogicznej pracy przedstawiają właśnie ci żerujący pasożyci — rozbijający stale jedność i spoistość w narodzie.

A kto ich wychował, kto temu winien??

Wychowały ich Kościoły, a zawinił kler. Kler wszystkich, bez różnicy wyznań, który zapomniał słowa Pisma św.:

„Starajcie się abyście zachowali jedność ducha w [związce pokoju.
Jedno jest ciało i jeden duch....
Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest;
Jeden Bóg i Ojciec wszystkich..“ (ś. Ptr. Ef. IV 2-6)

Jak tragedją dzisiejszej ludzkości tęskniącej do pokoju, jest uwikłanie się w bezlitosną wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, człowieka przeciwko człowiekowi tak tragedją dla Polski jest walka partji przeciw partji, zrzeszenia przeciw zrzeszeniu, podwładnych przeciw Władzy, obywateli przeciw obywatelom, narodowości przeciw narodowościom, miasta przeciw wsi i odwrotnie. Jedni dopatrują się przyczyny tego wewnętrznego i zewnętrznego kryzysu w rozmaitych dziedzinach polityki czy ekonomji, a natomiast główną chorobą naszej zbiorowej duszy społecznej, to zasadniczo fałszywy kierunek poczynań i dążeń wielu to zejście na manowce swojej zgubnej filozofji życiowej opartej na „ja“ które to „ja“ stało się bogiem narodów i jednostek.

Należy przeto przywrócić w narodzie „zaufanie“ człowieka do człowieka, narodu do narodu i t. d. i zaufanie to oprzeć na wzajemnej miłości Bożej i życiu wedle prawd Bożych, które najpewniej poręczają nam zdobycie wzajemnego zaufania

Lecz jakąż rolę odegrały w tworzeniu spoistości — wśród obywateli polskich — Kościoły względnie wyznania?

I.) Kościół rzymski (łać, grec., orm..) i jego kler pracuje stale (v. akcje kat.) raczej nad spoistością naszego społeczeństwa pod berłem papieskim niż dla dobra Ojczyzny. Biedni oni, zapomnieli że najpierw byli polakami a choćby tylko obywatelami Polski, a potem dopiero stali się sługami Watykanu. Wszak nie Watykan, ale Rząd polski ich opłaca. Wpierw byli dziećmi Boga, niż watykańcami, przeto drogowskazem w życiu powinna być i dla nich „idea chrześcijańska“, a nie „idea watykańska“. Stąd też jako obywatele polscy powinni przeciwstawić się otwarcie zaborczości i zachłanności nienasyconego Watykanu. W r. ub. dano Wat. z Pol. 531.745 zł. na misje, a świętopietrza sama diecezja pomorska dała 207.817 zł. — a ileż wszystkie diecezje? Duchowni papiescy nie powinni jątrzyć i rozbijać narodu nahalnem podtrzymywaniem w Polsce polityki watykańskiej, lecz przeciwnie propagować jedność w duchu miłości Chrystusa, bo „jedna owczarnia“ na całej ziemi (a więc i w Polsce) nastanie wówczas, gdy wszyscy uwie-

rzą w Chrystusa i w Jego miłości żyć będą (a nie wtedy gdy uznają papieża, bo się to nigdy nie ziści). Różnorodność wyznań czczących jednego i tego samo Boga, nie przeszkadza jedności wiary, jak różnorodność broni i żołnierzy w Polsce nie przeszkadza spoistości armji polskiej, służącej jednej Ojczyźnie. W kościele rzym.-łać. brak jednak wśród kleru ducha narodowego ś, p. Ks. bpa. Bandurskiego, stąd też kościół rzymski roli spoistości w narodzie polskim nigdy nie odegra. Kościół rzym.-kat. jako kościół narodowy włoski, może odegrać rolę spoistości tylko we Włoszech. Akcje Ligi Kat. rozsadzają spoistość Polski od wewnątrz, milczenie zaś na to jest zbrodnią.

II.) **Kościół Prawosławny** w Polsce nie stanął jeszcze w całości na gruncie szczerego obywatelstwa polskiego, a to dlatego bo wśród wielu duchownych nurtuje jeszcze dziś duch carski, duch moskiewski. Samo wyznanie jako autokefaliczne mogłoby wiele zdziałać w kierunku spoistości narodu, lecz należałoby usunąć wpierw z niego różne przesądy i zbyt nacjonalistyczne poglądy na współżycie obywatelskie. Jeśli ma to być polskie, a nie carskie prawosławie, należy wlać w nie ducha polskiego — a to ułatwi spoistość i wśród wyznawców i z całością narodu polskiego. Młodsze prawosławne pokolenie wychowane w polskiej szkole wstydzi się już dziś przymieszki carskiej w prawosławiu.

Kiedy w myśl haseł zjazdów ogólnochrześcijańskich odbytych w ubiegłe lata n. p. w Sztokholmie, w Lozannie i t. d. — nasz Kościół Apost. Pol. Nar. chciał w „bratnim pochodzie" jako naród słowiański współpracować z Kość. Wsch. dla dobra Ojczyzny — okazało się, że Kość. Wsch. patrząc zbyt jeszcze sowinistycznie na życie religijne w Polsce — przekreślił ów historyczny krok zbliżenia, a przekreślił go na własną zgubę, bo przez swój separatyzm wschodni utrudnił sobie drogę do podniesienia ducha chrześcjańskiej miłości i współpracy wyznań i narodów. Kościół P. N. chciał odegrać wielką rolę — pomostu, rzuconego nad dzielącą nas przepaścią, wykopaną ongiś poczynaniami carskiemi — lecz nie zrozumiano tego. Że sam lud prawosławny dąży do spoistości polskiej i bratniego pożycia świadczy o tem to, że organizuje parafje Polsko-Narodowe ob. wsch., pod zwierzchnictwem Biskupa Pol. Nar. Kość. i zrywa z carskim duchem XX, synodalnych, a kiedy w miesiącu październiku ks narodowy ob. wch. Nosalski stał się (bez wiedzy naszej Kurji) księdzeam synodalnej Cerkwi i poprosił do Buśna księży synodalnych, to parafjanie prawosławni z Buśna nie chcieli dać klucza do cerkwi narodowej, odpowiadając przybyłym, że oni mają polskiego arcybiskupa Farona w Zamościu i nie chcą być więcej synodalnymi i t. p. I byłby lud nie wpuścił XX Kość. Wsch., gdyby podstępnie nie wmówiono w nich, że biskup Faron uciekł do Rzymu (tak ref. ks. N. do ks. G.) — Mieliśmy wielkie myśli o spoistości chrześcijańskiej wyznań w Polsce, lecz nas Kość. Wsch. nie zro-

Dodatek do strony 10-tej.

zumiał — a prasa szyderczo splugawiła. Lud prawosławny pragnie oświaty i K. P. N, (statystyka wykazuje największą ciemnotę wśród prawosławnych, analfabetów 84.3 proc. k.)

III. Kościoły Ewangelickie mają, wyznać trzeba (mimo swego elementu mieszanego t. j. polskiego i niemieckiego) wielu światłych i dobrych patrjotów i kościoły te objawiają częściowo skłonności w kierunku spoistości narodu naszego, ale cóż, sam Kościół jako wyznanie ma dużo w sobie martwoty, skostniałości, sztywności niemieckiej, a zamało siły atrakcyjnej dpowiadającej psychice polskiej. Tolerancyjność religijna jest zapewne u tych wyznań większa, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że i w Kościele Refor. W. jest dużo sobkostwa. Ufam, że współpraca na niwie spoistości społeczno-polskiej jest z temi wyznaniami możliwa.

IV. Kościół Marjawicki wraz ze swemi mistycznemi hasłami oraz z całą plejadą kapłanek to rozkładający się trup religijny. który do twórczości w kierunku spoistości ducha naszego przyczynić się nie może. Ani ks. arcyb. Kowalski, ani zdziecinniały ks. amer Zielonko rezydujący w Płocku, nie uratuja konającego tam ducha chrześcijańskiego. A szkoda, bo Kościół ten mógł odegrać wielką rolę, gdyby był szedł dalej drogą rozpoczętą jeszcze za czasów zaborczych. Bezduszną jest także niezależna parafja marjawicka ks. Pągowskiego w Zgierzu.

V.) Kościół staro-katolicki na Śląsku z jedną czy dwoma parafjami jest też bezsilny, by mógł tam zdziałać coś twórczego.

VI.) Zrzeszenie rel. t. zw. „Hodurowcy" jest zgrupowaniem elementu nawskróś kłótliwego, o najrozmaitszych poglądach religijnych, politycznych, i społecznych. Każdy duchowny ma swoje „credo". Zrzeszenie to, pierwotnie jako kościół Pol.-Nar. w Ameryce, zrobiło początkowo wiele na wychodźtwie i rozwijało się dobrze tak długo, dopóki biskup Hodur nie dostał szału marjawickiego i nie zaczął swych wierzeń osobistych narzucać na modę marjawicką całemu kościołowi, w miejsce wierzeń powszechno-chrześcijańskich-apostolskich. Zmiana wierzę „credo" nicejsko konstantynopolitańskiego, przyjętego przez cały świat chrześcijański, na „swoje credo" niezgodne z nauką Jezusa, dalej przekreślenie bóstwa Chrystu, a temsamem odkupienia, sakramentów i łaski, zepchnęło kościół ten do rzędu zrzeszeń rel. o podłożu nie apostolskim, lecz sekciarskiem i poprostu zmusiło Kościół Kat. Polsko-Narodowy w Polsce do zupełnego zerwania łączności z Kość. b pa H. w Ameryce. Część jednak zaślepieńców w Polsce idąc dalej za hasłem b-pa H. — stworzyła tu nową grupę rel. t. z. „Hodurowców", nie mającą jednak nic wspólnego z Kościołem Kat. Ap. Polsko Narodowym. Całkowite zerwanie łączności z ks. bp. H. i jego kość. nastąpiło 10 sierpnia 1931 t.j. wtedy gdy niezdrowe tenden-

cje H. ujawiły się w całej pełni i gdy kościół ten przeciwstawił się naszej spoistości chrześcijańskiej, sam zaś biskup H. ogłosił się w swej „Roli Bożej“ papieżem w sierpniu 1931 r. i zmienił po swojemu istotę Mszy św.

Grupa więc *H*odurowców do spoistości narodowej żadną miarą przyczynić się nie może, bo ich tendencje są rozbieżne, a kler często bez elementarnego wykształcenia (n. p. O. Padewski 3 kl. szk. pow. i inni). Kościoły P. N. w Ameryce stoją dziś pustkami a wiele z nich sprzedano na garaże na licytacji, bo lud chce Chrystusowego a nie hodurowego Kościoła — stąd Brazylja zażądała księży Kość. P. N. z Polski od B-pa Farona a nie od b-pa Hodura. To wielce znamienne.

V. Przeróżne wreszcie sekty: badaczy, sabatystów, adwentystów, sztundystów o zasadach często utopijnych, pozbawione zdrowego kierownictwa są raczej czynnikami destrukcyjnymi niż konstruktywnymi, sieją raczej anarchizm, bolszewizm, komunizm oraz prowadzą wprost do ateizmu. Sekty te utrzymywane przez miljonerów żydów, niszczących w ten sposób chrześcijaństwo, są składnikiem raczej rozluźniającym, niż w spoistości narodu, twórczym.

A cóż może dać Polsce Kościół Apost. Polsko-Narod.?

Nasz Kościół Kat. Ap Polsko-Narodowy, jako organizacja wyrosła z potrzeby duszy i serca polskiego, może być (o ile będzie miał światłych i Chrystusowych kapłanów, oraz oddanych świeckich współpracowników, gdyż jest organizacją demokratyczną—postępową) może być najlepszym i najpewniejszym motorem spoistości narodu polskiego i że tak powiem jedynym pomostem między obywatelami państwa Polskiego różnych wyznań i narodowości. Kościół Narodowy ze swą tradycją apostolską i nauką powszechną t. j. katolicką, ze swą liturgją polską—Mszą św. w języku polskim, z duchem demokratycznym—postępowym, może odegrać historyczną rolę w spoistości narodu i w zharmonizowaniu współżycia obywateli „w związce pokoju chrześcijańskiego opartego na wzajemnej miłości“. Kościół Pol. Nar. jedynie może usunąć uprzedzenie obywateli do obywateli, podwładnych do Władz, może podtrzymać lojalność w współpracy państwowej, wyzwolić lud z pęt obcopoddańczych i zniwelować temsamem korupcyjne rel. wpływy zagranicy. Kościół P. N. oczyszczony z przesądów i zabobonów wolny od kramikarstwa odpustowego, może zbudzić lud z marazmu podłoty, głupoty i nikczemności, a odradzając go, natchnąć go nowem życiem.

Kościół Pol N. zdolny jest nie tylko zgrupować wszystkich zdrowo myślących Polaków, ale przytem pociągnąc prawosławnych do K. P. N., bo lud wyznania prawosławnego wstydzi się już niejednokrotni ducha carskiego-moskiewskiego, podtrzymywanego w cerkwiach przez duchownych i stąd chętnie garnie się do Kościoła Pol. Nar. (ostatnio

w Brześciu n. B. zgłosiło się około 50 osób czy rodzin prasł) w Zamościu już ze 40 związków małżeńskich było pobłogosławionych z pośród prawosławnych w K. P. N., a byłoby ich sto procent więcej, gdyby pewne czynniki w W. to zrozumiały. Bardzo wielu prawosławnych zorganizowało się już w parafje polsko-narodowe obrz. wsch. i zostają pod jurysdykcją biskupa polskiego P. N. z Zamościa, który je wizytuje i spaja ku ich zadowoleniu z całością narodu w duchu braterskim.

Komu więc zależy na mocarstwowem istnieniu i rozwoju Polski, ten powinien popierać Kościół K Ap. Polsko-Narodowy i do niego otwarcie należeć, bezwzględu czyby był ministrem, wojewodą, starostą, sędzią, generałem, profesorem, czy innym urzędnikiem państwowym.

Niechże więc Polska da wreszcie przykład emancypacji ducha narodowego z pod supremacji średniowiecza, niech ci zakłamani, z psychiką niewolników, grających rolę dozorców watykańskich, wypuszczą wreszcie Polskę z opieki i niech potężne dzieło boskiej i ludzkiej myśli t. j. Kościół Pol. Nar. zacznie żyć pełnem życiem, wychowując światłych i twórczych obywateli, świadomych swych praw i obowiązków względem Ojczyzny, a wówczas nastanie odrodzenie i jedność, bo pamiętamy że:

„stałą walutą jest Jedność Ducha Narodu,
a Skarbem narodu — to Duch Narodu",

który decyduje o utrwaleniu bytu ekonomicznego, politycznego oraz zabezpieczeniu samodzielności.

Kto przeszkadza rozwojowi Kościoła Kat Ap.
Pol. Nar. — ten jest wrogiem Polski
„Polsko (woła Słowacki) Twoja zguba w Rzymie".

Oby upomnienie J. Słowackiego: „boś Ty Polsko jedyny syn Prometeusza, sęp Ci wyjada nie serca, ale mózgi" (Gr. Agm.) przestało wisieć nad nami, ja miecz Damoklesa.

Zamość 10/XI b. r

(—) KS. ARCYBISKUP WŁ. M. FARON
Ordynarjusz na Polskę Kościoła Kat. Ap. P. N.

Wiadomości z parafji.

Parafja Włodzimierz Wołyński

Jeśli uczony Kartezjusz głosił dewizę: „cogito ergo sum", (myślę więc jestem", to my parafjanie we Włodzimierzu możemy powiedzieć według dewizy polskiej filozofji: „myślimy, więc rozumiemy i tworzymy". Tak jest, idziemy w rozwoju parafji ciągle naprzód i nasz prob. ks. Woźniacki dokłada wszelkich starań, by parafię umocnić i utrwalić. Wiele rzeczy posprawialiśmy mimo kryzysu do naszej polskiej kaplicy i ukończenie jej posunęliśmy znacznie naprzód. Do dalszej pracy wzywamy wszystkich dobrych polaków. St M.

Z Bydgoszczy

Życie w naszej parafji domaga się uzgodnienia wszystkich rozbieżności mogących dzielić parafjan. Nauczeni byliśmy dotąd iść droga prawdy, pokoju i miłości. Niestety duchowny hodurowski Skibiński tak prowokuje tu oszczerstwami i bluźnierstwami nasz Kościół i jego Władze, że należałoby położyć temu kres. Nasz prob. ks. Milewski nie jest zdolny, odpłacać się złem za złe, stąd też hodurowcy plują bezkarnie, lecz i bezsilnie, bo parafja nasza się trzyma dobrze. Nie dziwimy się wielce wywrotowej robocie Skibińskiego, bo to nie ksiądz żaden, jeno szantażysta, bo jego święcił raz w hotelu jakiś napędzony ks. hod. Kupski, a drugi raz mieli mu poprawiać to hotelowe namazanie OO. Marjawici. Świadectwa święceń nie ma, ale władze na to bałamucenie ludu milczą. Jego stroną moralną i zboczeniami może zajmie się ktoś inny, my zbieramy tylko materjał. O jakże szczęśliwi jesteśmy, że z tak nisko upadłemi jednostkami hodurowskiemi nie mamy nic wspólnego Niech Bóg błogosławi N. Ks. Arcybiskupowi Faronowi, że oczyścił K. P N. z trupów religijnych.

J. Rydz.

Kurja Metropolitalna.

Konsystorz dla spraw administracji

Komunikat № 10. a) Ostrzegamy Wielebnych Księży ob. wsch., że bez wiedzy i zezwolenia z Kurji nie wolno brać udziału w obrzędach innych wyznań. Konsystorz Kość. Prawosławnego zwabił bez naszej wiedzy: Ks. Nosalskiego i Ks. Bobra do klasztoru w Jabłecznie i tam dał im pełnomocnictwo (legalizowane) na kapłanów synodalnych-prawosławnych. Okazało się jednak, że parafjanie w Buśnie nie chcieli przyjąć potem swego Ks. Nosalskiego, już jako synodalnego, aż dopiero, gdy podstępnie wyjaśniono ludowi, że biskup Faron uciekł do Rzymu, a Starostwo w Hrubieszowie miało niby orzec, że z nowym rokiem parafję P. N. ob.-wsh. w Buśnie zamknie, lud skapitulował. Obydwa kłamstwa demaskujemy jako niegodziwość. — J. E. Metropolita Pr. nominował ks. Bobra do Szewni (nie wiem czy dlatego, by rozbić parafję Pol. N.) — lecz Starostwo zamojskie nie zezwoliło ks. Bobrowi na żadne nabożeństwa, (widać w trosce o lud boi się, by kler praw. nie podtrzymywał, dla swej polityki, w wyznawcach prawosławnych, ducha moskiewskiego, ze szkodą dla tejże ludności). Sądziliśmy, że wśród kleru Kość. wsch. więcej jest inklinacji do spolszczenia prawosławia toteż chcieliśmy im w tem pomóc dla ich i ludu dobra, lecz nie zrozumieli naszego braterstwa, chcieli jedynie obrządek wschodni K. P. N. zlikwidować, lecz to się im nie udało.

b) Polecamy odczytać wiernym list otwarty do społeczeństwa.

Zamość 10/XI b r

(—) KS. ARCYBISKUP WŁ. M. FARON
Ordynarjusz na Polskę Kościoła Kat. Ap. P. N.

(—) Ks. Infułat Br. Jaeger, Gener. Wik.

Zwycięstwo Kościoła Narodowego w Brazylji.

(Od naszego korespondenta)

Pierwsza Polsko-Narodowa parafja w Brazylji, w Ponta Grossa, odniosła ostatnio poważny sukces, który w decydujący sposób wpłynie na dalszy rozwój K. Narod, wśród tut. wychodźtwa. W sierpniu b. r. przybył do Ponta Grossy generalny konsul R. P., dr. Staniewicz w towarzystwie radcy emigracyjnego p. Pankiewicza. Jak wieść niesie, p. konsul zjechał dla zbadania i zlikwidowania zatargu między parafją polsko-watykańską, a świeżo powstałą — narodową. Obaj przedstawiciele udali się najpierw do kościoła polsko watykańskiego, którego proboszczem jest misjonarz ks. Bąk. Podczas sumy w kościele zastali p u s t k i, wówczas skierowali się do kościoła polsko-narodowego, gdzie spotkali na sumie przepełnienie. Polonji pontagrosieńskiej. Oczywiście, wzięli udział w nabożeństwie i wysłuchali kazania ks. Bartnickiego. Wieczorem, podczas przyjęcia wydanego przez generalnego konsula, ów zamiast nawracać „zbłąkane owieczki" do watykańskiej owczarni, wyraził księdzu narodowemu uznanie za owocną i patrjotyczną działalność w Ponta Grossie, a nawet nawoływał obecnych do współpracy z misją Kościoła Narodowego w Paranie, którą uznał za zbawienną dla sprawy narodowej tut. wychodźtwa. Zważywszy, że do tej pory przywykliśmy widzieć przedstawicieli R. P. w Brazylji, tańczących w takt misjonarskiego „jazz-bandu", zachowanie konsula Staniewicza w tym wypadku zasługuje na pełne uznanie. Rokuje to nadzieję, że może nareszcie Polonja parańska dostała polskiego konsula.

Następstwem jednak tego narodowego znalezienia się Konsula w Ponta Grossie, był dość tragiczny wypadek w kościele watykańskim tamże; misjonarz Bąk podczas nabożeństwa dostał apopleksji i skonał.

Faktem pozostaje dokonanym, że polsko-watykański kościół w Ponta Grossie, za polską krwawicę emigracyjną wzniesiony „ad maiorem Papae gloriam" świeci już pustkami, zaś miejscowa Polonja przystąpiła do budowy narodowej świątyni. Oby Polska poszła ich śladem.

JAK POWSTAŁ W KOŚCIELE RZYMSKIM CELIBAT? CZY USTANOWIŁ GO CHRYSTUS?

(Dokończenie)

Pierwsze przepisy, dotyczące bezżeństwa duchownych, znajdujemy w początkach IV stulecia.

Dopiero w r. 1074 za Grzegorza VII na koncyljum w Rzymie, celibat formalnie został postanowiony i nakazany jako prawo obowiązujące.

Wprowadzenie tego prawa wywołało między duchowieństwem wielkie niezadowolenie, a nawet wzburzenie, tak dalece, że Siegfryd, arcybiskup moguncki, który dla celibatu na synodzie w Erfurcie starał się zyskać uznanie, od oburzonego duchowieństwa o mało nie został zabity. W historji kościoła, napisanej przez proboszcza de Berault-Berkastel, kanonika kościoła w Neyon (tom. IV, str. 81) czytamy dosłownie: „powstało wielkie szemranie, uskarżano się na to wymaganie, jako na jarzmo nie do zniesienia, i zagrożono nawet biskupowi, że złożą go z godności biskupiej

i porąbią w kawałki, jeżeli nie odstąpi od tego niesprawiedliwego żądania". Na tejże stronicy czytamy dalej: „Altman, biskup pasawski zręczniej wziął się do rzeczy, jednakże nie więcej wskórał. Gdy odczytał w kościele publicznie z ambony dekret papieski, natychmiast dał się słyszeć krzyk niezadowolenia, i biskup byłby przypłacił życiem, gdyby licznie zebrana szlachta nie była uspokoiła wzburzenie".

W taki to sposób duchowieństwo przyjęło wprowadzenie celibatu. Uznało go za jarzmo uciążliwe i starało oprzeć się jemu wszelkimi siłami. Dopiero zagrożone usuwaniem z posad duchownych, klątwą kościelną i interdyktem — urządzeniu temu poddać się musiało.

Pamiętać nam trzeba, że w miejscowości, zostającej pod interdyktem żadna czynność kościelna nie mogła się odbywać, nie mógł być udzielanym żaden sakrament. Klątwa zaś kościelna była karą, nad którą wówczas nie było nic straszniejszego, gdyż według przekonań ówczesnego zabobonnego wieku, wyłączała ona od nieba i wprost wtrącała do piekła. Duchowni więc byli zmuszeni poddać się sile, jeżeli nie chcieli utracić swych posad i uledz najokropniejszemu losowi, — bo dotknięty gromem ekskomuniki był przeklęty — a przestawanie z nim równało się klątwie. Był on wyzuty z towarzystwa ludzkiego, gdyż przekleństwo, które na nim ciążyło przechodziło i na tych, którzy ze współczucia i litości jako bliźniemu dawali jakąkolwiek pomoc, lub też najmniejszą opiekę.

Kurja rzymska, która ciągle miała na ustach miłość, łaskawość, litość i przebaczenie, — uciskała a raczej niszczyła przez swą klątwę w piersi ludzkiej wszelkie uczucie człowieczeństwa, — odpychała dzieci od serca rodziców, — zamieniała spójnię, która miłośnie męża i małżonkę łączyła, na niezgodę i nienawiść, zrywała przysięgę wierności, którą poddany zaprzysięgał swemu monarsze, — wywoływała rewolucję, wzburzenia i bezrząd. I tej to straszliwej mocy, która wówczas ciało i duszę człowieka trzymała pod naciskiem swego złowieszczego i żelaznego berła, zawdzięcza celibat swoje prawne wprowadzenie; — bo któżby był w owym czasie ośmielł się opierać tej zgubnej sile, która nawet królów i cesarzy z tronu strącała? Któż miałby odwagę w owym czasie, kiedy Kurja rzymska cały świat chrześcijański okuła w pęta niewolnicze ściągnąć na siebie jej przekleństwo, a tem samem wedle zabobonnych mniemań ówczesnych, i przekleństwo samego Boga?

Próżnem więc było szemranie, a nawet jawne oburzenie duchownych, gdyż Kurja rzymska chciała ich bezżeństwa.

Tak więc rok 1074 uznał celibt w kościele łacińskim (grecki kościół nie zna celibatu) za prawo obowiązujące i takim też został do dnia dzisiejszego...

Św. Piotr zaś śmiało pisze o synie swoim „Pozdrawia was współwybrany Kościół w Babilonie, i Marek, syn mój" (Św. Piotr v. 13).

Odpowiedzi Redakcji

Ob. z Królewskiej Huty: Proszę pamiętać, że barbarzyńska polityka kleru pap. plwociną miataną w cudzą stronę, chce odwrócić od siebie hańbę i wzgardę. — Bo czyż plując na ks. Dr. Salamona i wywłócząc w prasie jego postępki, ubliża tem Kościołowi Pol. Nar.? Nie!! Wszak ks. Dr. S. był 20 lat księdzem rzym.-kat. — długoletnim ich proboszczem i dyrektorem ich gimnazjum. Gdzież więc nabył tych wad na które pluje dziś prasa rzymska; nie nabył ich w K. P. N., bo już po dwuch miesiącach uczciwej pracy został zwolniony; nie nabył ich też w Kościele staro-kat. na Śląsku, bo tam był zaledwie 2½ miesiąca, ale nabył tych wad w kościele rzymskim. On człowiek b. mądry, zdolny i szlachetnego serca, — jeśli się zepsuł i rozpił to w kościele rzymskim. Etyka kleru łać.. spoganiała, stąd też i on tonął w tym bagnie nieprawości klerykalnej aż utonął. Co za nikczemność więc pluć dziś za postępki ks. Dr. S. — w Kościół Apost. Pol. Nar. Gdy Kościół P. N. usunął (po próbie) rzymskich księży, takich notorycznych pijaków — jak ks. Pietruszka, ks. Kogut, ks. Słowikowski to przecież kość. rzym. przyjął ich z radością z powrotem. Ot etyka. Niechże więc kler pap. sobie pluje w brodę, pisząc o wyczynach swoich proboszczów (pijaków), a niech nie zwala perfidnie winy na K. P. N.

Ob. Józefowi Soi z Opatowa: Kłamstwem jest co podaje „Nie prawda katolicka", jakoby nasz ks. arcyb. Faron otrzymał wyrok umotywowany z Radomia 15/X. za słowo „katolicki" i że nie apelował, więc wyrok się uprawomocnił — natomiast prawdą jest, że gdy Najwyższy Sąd w Warszawie odrzucił dn. 31/V wyrok p. Kauna i polecił ponownie innemu sędziemu wyrok p. Kauna — P. Kaun wbrew orzeczeniu N. S., sam wymierzał grzywnę, bo podpisał się w nakazie płatniczym i wyroku żądanego (na rozprawie 5/X) nie przysłał. — Sprawa poszła znów do Warszawy.

Ob. Fr. Łabęckiemu z Warszawy: Że Hodurowcy przypisują winę Rządowi, iż jedynie z winy Rządu K. P. N. łamie się i jedni księża poszli szukać zbawienia u Marjawitów u ks. Zielonki, inni gdzieindziej byle zdobyć sobie prawo, — to nie dowód, by tak miało być w rzeczywistości. Ci księża, którzy szukali wygód, dolarów hodurowych, spokojnej i wygodnej pracy, ci wędrowali od Scranton do Płocka i do Zgierza (od bpa H. do ks. Zielonki, lub do ks. Pągowskiego i t. d.) Ci zaś, którzy szukali chwały Bożej, dobra Ojczyzny i ludu ci wytrwali w Kościele Pol. Narod. przy boku swego biskupa Farona i ci reprezentują dziś zdrowy i silny kie runek Kościoła prawdziwie Apostolskiego Pol. Narodowego, tak, że dziś należeć do takiego zrzeszenia religijnego jest chlubą dla każdego polaka. Nasz ks. arcyb. Faron jako gorący patrjota i nieugięty zwolennik prawo-

rządności i lojalności względem swoich polskich Władz, bezwzględu na zabarwienia polityczne tychże — (Kość. Ap. P. N. apolityczny) napewno byłby dawno zyskał pełne prawa, gdyby cały kler K. P. N. był jego silnego i bożego ducha. Jeśli zaś Rząd (jednostki P., K. i W.) traktował nas w czem po macoszemu, to nie nasza rzecz pluć na własne gniazdo, od tego jest historja — która precyzyjnie wykaże kto i kiedy zawinił. Nie ma też racji martwić się, jeśli ktoś nie zechciał zrozumieć naszego braterskiego, chrześcijańskiego współżycia z innemi wyznaniami. Jesteśmy potęgą duchową i pracujmy dalej owocnie, a Rząd nasz krzywdy nam nie zrobi, bo wierzymy że: „Salus populi - jako - suprema lex" było zawsze mottem rządów Marszałka Piłsudskiego.

Kalendarzyk imion słowiańskich.

listopad 1932 r.

16 śr. Niedamierza
17 cz. Sulibora, Salomei
18 pt. Cieszymysła
19 sb. Mieroniegi, Elżbiety

20 N. 27 p. Z.Ś. Sędzimierza, Fel.

21 p. Twardosława, Ofiar. N.M.P.
22 wt. Wszemiły, Cecylji
23 śr. Przedwoja, Klemensa
24 cz. Pęcisława, Emilji, Jana
25 pt. Tęgomierza, Katarzyny
26 sb. Dobiemiesta, Kondrada

27 N 1 Adw. Stojgniewa, Walerj.

28 pn. Gościrada, Zdzisława
29 wt. Bolemysła, Saturnina
30 śr. Zbysławy, Andrzeja

Prenumerata płatna z góry rocznie: 7 zł, półrocze 3,50 zł, kwartalnie 1,75
pojedyńczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramow: Zamość ul. Od[illegible]enia 14
Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor nacz. KS. Arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu